CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

№ 165 (8093). Wtorek, dnia 21 lipca 1925 r. Rok XXXIII.

Straszny wypadek na torze pod Strykowem. Maszynista prowadzący lokomotywę, pod którą ginie jego żona i dziecko.

ŁODZ, 20. Na torze kolejowym, prowadzącym z Warszawy do Łodzi miał miejsce straszny wypadek który spowodował śmierć dwojga osób matki i dziecka Pików.

Obok Strykowa mieszkał od dłuższego czasu maszynista kolejowy Antoni Pika ze swą żoną Marją i dwuletnim synkiem.

Pika był stale zajęty na lokomotywie. Zwykle przejeżdżając około swego domu mieszkalnego, który stał obok toru kolejowego pod Strykowem, witał swą żonę skinieniem ręki.

Marja Pika, z zawodu krawcowa, pracowała w domu i dziecko jej dwuletnie bawiło się samo, przed domem, czasami przez nikogo nie dozorowane.

W dniu onegdajszym w godzinach porannych Pika udał się do Warszawy, skąd miał prowadzić pociąg osobowy do Łodzi przez Stryków.

Tego dnia po śnjadaniu, Marja Pika zasiadła jak zwykle do maszyny, a dziecko samo zostało przed domem i poczęło się bawić kamieniami.

W pewnej chwili malec począł się czołgać na czworakach ku torowi kolejowemu i wdrapawszy się nań, rozpoczął tam zabawę.

O godz. 10,15 gdzieś daleko na horyzoncie ukazał się ciemny punkt. Pociąg nadchodził. Lokomotywa szła całą siłą pary w stronę Łodzi.

Maszynista Pika, prowadzący pociąg, ujrzał zdaleka na szynach kolejowych jakąś ciemną plamę, począł zakręcać hamulce i puścił kontrparę dając sygnał ostrzegawczy i pociąg zmniejszył szybkość.

Lecz malec nie zwracał na to uwagi i bawił się w dalszym ciągu spokojnie na szynach.

Marja Pika, siedząca w domu usłyszała gwizd lokomotywy. W tej chwili przypomniała sobie, że dziecko jej pozostało samo przed domem.

W mgnieniu oka wybiegła z mieszkania, a ujrzawszy dziecko na torze, bez chwili namysłu, rzuciła się dziecku na ratunek. — Pociąg był już oddalony zaledwie o kilkadziesiąt metrów. Matka zdołała schwycić synka za rękę i usiłowała odciągnąć go na bok. Jednak wskutek pośpiechu jedna jej noga dostała się między łączniki szyn. Mimo rozpaczliwych wysiłków nie udało jej się uwolnić nogi z żelaznych kleszczy. Napróżno maszynista puścił w ruch wszystkie hamulce. Było zapóźno. — Lokomotywa wpadła na oniemiałą z przerażenia kobietę, trzymającą na ręku swe dziecie.

Pociąg zatrzymał się dopiero pół kilometra za miejscem strasznego wypadku. — Na szynach leżały okropnie zmasakrowane dwa trupy: Marji Pikowej i jej synka. Nieszczęśliwy ojciec i mąż, maszynista Pika, gdy rozpoznał w zabitych swoich najbliższych, dostał silnego ataku nerwowego. Musiano go przewieźć do szpitala, podobno popadł on w obłęd.

TELEGRAMY.

Propozycje pokojowe.

MADRYT, 20. Pisma tutejsze zamieszczają tekst warunków pokojowych, przysłanych Hiszpanji przez Abd-el-Krima.

Przywódca kabylów domaga się od Hiszpanji pozostawienia mu całego terytorjum kraju, pozostawienia zaś w jej posiadaniu tylko Melili i Ceuty.

PARYŻ, 20. „Matin" dowiaduje się, że Francja i Hiszpanja poinformowały Abd-el-Krima, że w łatwy sposób można zapoznać się z ich warunkami pokojowymi za pośrednictwem przedstawicieli tych państw w Tangerze. Francja i Hiszpanja wyślą swych upełnomocnionych emisarjuszy, dla omówienia sprawy pokoju tylko w tym wypadku, jeżeli wstępne narady w Tangerze doprowadzą do pomyślnych wyników.

Trzęsienie ziemi w Semmeringu.

Wiedeń, 20. Na Semmeringu dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi. Słynny hotel „Panhaus" został mocno uszkodzony.

Ustalenie granic portu Gdańskiego.

GDANSK, 20. Wczoraj przybyła tutaj komisja mieszana Ligi Narodów, która dokonać ma ustalenia granic portu gdańskiego.

Rano członkowie komisji złożyli wizytę p. Strassburgerowi, następnie prez. Sahmowi. W poniedziałek rozpoczęły się badania w porcie.

Zniżka cen mąki i pieczywa.

WARSZAWA, 20. W myśl porozumienia związku z rządem obniżone zostały ceny mąki i pieczywa w Warszawie o 10 procent. — Jak się dowiadujemy, decyzja ta wywarła wpływ na kształtowanie się cen mąki w Małopolsce, gdzie należy oczekiwać zniżki do 15 procent.

Antytoksyny febry komunistycznej.

Romans azjatyckiego bolszewizmu z zachodnią Europą zdaje się skłaniać ku końcowi. krótkie próby współżycia pozbawione były elementów uczucia wzajemnej miłości, rozstanie nastąpuje bez smutku. Europa patrzyła na Sowiety mocą dawnych przyzwyczajeń nie odróżniając ich od dawnej Rosji. Obiecywała sobie poważne zyski z eksploatacji bogactw naturalnych, liczyła na poważny rynek zbytu, co było sprawą pierwszorzędnej doniosłości wobec ostrych form, jakie przybierało wszędzie zjawisko bezrobocia. „Brzydki, bo brzydki — bogaty" taki był motyw psychiczny zbliżenia się Europy do sowieckiego barbarzyńcy.

Zbankrutowany komunista (również nie słusznie) uważał Europę za zbyt głupią i uległą. Wydało mu się, że, rzuciwszy złoto na propagandę, uwiedzie starą Europę perspektywami raju bolszewickiego. Europa wszakże choć starzejąca się a może dlatego, że się starzeje, ma trochę doświadczenia i na słodkie słówka wziąć się nie chciała. Zaczęła z niedowierzaniem sprawdzać księgi hipoteczne „raju" okazało się, że są paskudnie zamazane. Europa przyzwyczaiła się już do wolności i uważa ją za podobnie konieczny warunek istnienia, jak kąpiel, wygodne koleje, oświetlenie, wodociągi. A okazało się, że w Sowietach źle jest z kolejami, popsute są wodociągi, a już najgorzej przedstawia się sprawa wolności, którą zastąpiono zmodyfikowaną tylko formą dawnego despotyzmu, jeszcze bezwzględniejszego, niż despotyzm carów. Europa ma swoje stare przesądy, że długi należy płacić a słowa dotrzymywać. Przesądy te odrzucone zostały, jako tradycje burżuazyjne przez młody ustrój sowiecki nieprawnie przezywający się republikańskim.

Sowiety coraz bardziej zdają sobie sprawę, że zbyt lekkomyślnie liczyły na dziewiczą naiwność Zachodu. Zwróciły więc umizgi swoje w inną stronę ku Wschodowi. Wysiłki propagandy skierowane na kolonje europejskie i Chiny. Już dzisiaj nie ulega wątpliwości, że zarówno w aferze marokańskiej jak i w t. zw. rewolucji chińskiej zaangażowane były poważne kapitały sowieckie.

Wścibska i ciekawa prasa europejska zdobyła nieulegające wątpliwości dowody, że zarówno w Afryce jak i w Azji Sowiety działają propagandą i pieniędzmi. Prowadzenie wojny jest zarówno nieprzyjemne jak i kosztowne. To też Europa, którą intrygi bolszewickie na nieprzyjemność narażają, zaczyna ostatecznie tracić cierpliwość.

Opinja publiczna angielska coraz bardziej stanowczo zaczyna domagać się zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami, dowodząc, że potężnej Anglji nie wypada utrzymywać stosunków z niedżentelmenami, którzy działają na szkodę Imperjum Brytyjskiego, a z którymi stosunki nie przynoszą żadnej korzyści. Francja przekonała się, że uznanie nastroju sowieckiego „de jure" nie przyczyniło się wcale do zmiany nieprzejednanego stanowiska Sowietów w sprawie długów przedwojennych, których nie płacą i nie zapłacą, ponieważ ani mogą, ani chcą tego uczynić. — Włochy obliczyły, że eksport ich do Sowietów jest minimalny a skwapliwość uznania nie przyczyniła się zgoła do zapewnienia Włochom jakichkolwiek bądź przywilejów. Nawet Niemcy związane najsilniej z Sowietami wspólnym interesem nie uznawają obecnego powersalskiego stanu rzeczy w Europie — zrażone są w chwili obecnej metodami szantażu, jakie wobec nich zastosowały Sowiety, skazując na śmierć trzech studentów niemieckich oskarżonych o knowania reakcyjne celem wymuszenia wymiany na swych nieostrożnych agentów. — Czechosłowacja ma w tej sytuacji coraz mniej ochoty do uznania Sowietów. W Polsce wojna 20-go roku była doskonałą metodą poglądową zademonstrowania naszym szerszym masom czem jest bolszewizm w rzeczywistości. To też mimo bardzo usilną działalność agentów bolszewickich w Polsce komunizm nie może liczyć na zdobycie szerszych podstaw a pieniądze wydawane bardzo hojnie na propagandę komunistyczną w Polsce są pieniędzmi straconemi, przyczyniają się jedynie do polepszenia bilansu płatniczego Polski.

Chwilowe sukcesy, jakie udało się osiągnąć propagandzie bolszewickiej w kolonjach europejskich i w Chinach mogą okazać się pyrusowemi zwycięstwami, otwierają one ostatecznie oczy Europy na niebezpieczeństwo propagandy bolszewickiej i jej metod i prędzej czy później wywołać muszą przeciwdziałanie energiczne.

Al. Na.

Czy się Polak w Stanach Zjednoczonych wynaradawia.

Badania w tym kierunku nieraz już zaprzątały łamy pism naszych. Popierano je dowodami argumentalnemi, dowodami nawet często branemi z życia z przykładów pojedyńczych zauważanych tu i owdzie. Urcbienia jednak konkretnego opinji naszej jeszcze niema i wszelkie wyświetlanie faktów mówiących tak lub nie pożądanem jest w interesie ostatecznego zorjentowania stosunku Polski do zadań opieki nad wychodźctwem.

W codziennej prasie naszej minęły bez wrażenia i bliższych o tem informacji obrady kwietniowe Kongresu Wychodźctwa Polskiego w Detroit. W Kongresie tym przyjęło udział przeszło 1600 delegatów. Rezultat więc tych obrad, jako wypowiedzenie się mas wychodźctwa polskiego jest poniekąd zobrazowaniem całkowitym stosunku Polaka Amerykanina do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej jako nowej swej ojczyzny pobytu i dowodem niezrywania bynajmniej na ojczyźnie nici ze swą naturalną Macierzą-Polską.

Na Kongresie w Detroit jednomyślnie uchwalone zostało utworzenie centralnej organizacji wychodźctwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych pod nazwą **Polskiej Rady Opieki Społecznej „Polisch Welfere Council of America"**.

Organizacja ta, stojąc na gruncie udowodnionej już przez Polaków Amerykańskich bezwzględnej lojalności państwowej, utworzyła się w celu zgrupowania wszystkich zespołów i środowisk polskich w Stanach Zjednoczonych dla niesienia sobie wspólnie opieki i pomocy społecznej i dla współpracy z całym społeczeństwem amerykańskim nad wyrobieniem wśród polonji zdrowego obywatelstwa i dobrobytu amerykańskiego, łącznie **z utrzymaniem wszystkich dodatnich czynników narodowych polskich.**

Dla osiągnięcia tego celu organizacja potworzyła oddziały czyli tak zwane „Chapters" we wszystkich środowiskach i osiedlach polskich w Ameryce i gromadzi fundusze w drodze składek i opodatkowania się dobrowolnego wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych zamieszkujących.

W skład dzielnicowych oddziałów Amerykańskich wchodzą prezesi wszystkich lokalnych organizacji i towarzystw Polskich w danej osadzie łącznie z miejscowem polskiem duchowieństwem i miejscową zawodową polską inteligencją.

Prezesi poszczególnych dzielnicowych oddziałów w obrębie jednego stanu albo okręgu łącznie z naczelnymi sekretarzami miejscowych polskich gazet oraz z prezesami wszystkich towarzystw zawodowo-pracującej inteligencji oraz organizacji robotniczych z prezesami gmin, osad i t.p. tworzą oddziały Rad Opieki Społecznej okręgowe (obecnie jest ich już 17).

Prezesi zaś wszystkich okręgów, wraz z prezesami wszelkich organizacji polskich, rozsianych po różnych Stanach w Ameryce tworzą centralę czyli ogólno-amerykańską Polską Radę Opieki Społecznej w Ameryce.

Na ten cel każdy zarobkujący polak czy polka w Ameryce opodatkowali się i opłacają conajmniej jeden dolar rocznie. Przypuszczalnie więc obecnie instytucja ta obejmie całkowicie i agendy dawniejszego Wydziału Narodowego Polskiego w Ameryce.

Każda zgoda i konsolidacja to czynniki dodatnie w życiu naszym. Polak luźnie chodzący to element łatwo się wynaradawiający, ale polak zrzeszony to potęga, to opoka polskości. Polska Rada Opieki Społecznej w Ameryce to fundament braterskiego współżycia i współpracy z amerykaninem nie polakiem, to punkt oparcia realny dla nawiązania wielkich poważnych stosunków potężnego państwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z potężnym państwem Odrodzonej Polski. A dla nas to realny dowód, że Polak w Ameryce się nie wynaradawia.

Nasz Urząd Emigracyjny, baczną roztaczający opiekę nad wychodźctwem, ocenia całkowicie znaczenie dla państwa tej instytucji w jego też biuletynach perjodycznych znaleźć można będzie zapewne wiadomości i o dalszym rozwoju Polskiej Rady Opieki Społecznej w Ameryce. A. K.

Kronika Telegraficzna.

WARSZAWA, 20.7. Dnia 18 b.m. po południu p. Prezes Rady Ministrów, Władysław Grabski w towarzystwie małżonki udał się do Spały, skąd wyjedzie na dwutygodn'owy wypoczynek do Krynicy. W Radzie Ministrów zastępować będzie Prezesa Rady Ministrów, minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz

GDAŃSK, 20.7. Przybył tutaj dyrektor departamentu górnictwa w min. przem. i handlu, p. Swiętochowski, który zwiedził port w Gdańsku, poczem udał się do Gdyni.

Przybycie p. Świętochowskiego do Gdańska stoi w związku z sprawą uregulowania eksportu węgla polskiego przez Gdańsk.

SZANGHAI, 20.7. Przedstawiciele mocarstw zawiadomili chińską izbę handlową, że gotowi są zaspokoić żądania chińskie co do przedstawicieli w radzie miejskiej, oraz głosu w sądzie międzynarodowym i proszą o odpowiedź do poniedziałku.

Te dwa żądania wyjęto z liczby 13-tu wysuniętych przez Chińczyków.

Pieśni polskiej...

WARSZAWA w LIPCU.

Wiadomość o możliwem zamknięciu opery we Lwowie żywem echem odbiła się w całej prasie. Głośne protesty odezwały się nietylko w dziennikach miejscowych, lecz znalazły miejsce i w prasie stołecznej. Należy mieć nadzieję, że do przykrej tej ewentualności nie dojdzie. Sprawa wszakże ma poza oznaczeniem lokalnem i większą doniosłością jako zjawisko symptomatyczne: na początku świeżo ubiegłego sezonu rozważano poważnie ewentualność zamknięcia opery w Warszawie. Sezon udało się rozpocząć i to ze znacznem opóźnieniem jedynie dzięki wydatnemu poparciu finansowemu rządu, który słusznie stanął na stanowisku, że Warszawa nie może pozostać bez opery choćby ze względów reprezentacyjnych.

Nie mniej poważne przesilenie przechodziła i przechodzi filharmonja warszawska: byt jej udaje się utrzymać przedewszystkiem przez wynajmowanie sali na widowiska kinematografczne, oraz dzięki ofiarnej pracy członków orkiestry Jest to jednak rzeczą charakterystyczną, że programy koncertów poważnej instytucji stolicy kraju przystosowywać się muszą do gustów publiczności zapełniającej salę filharmonji, publiczności rasowo przeważnie nie polskiej. Stąd zaniedbanie w programach muzyki polskiej na które skarżą się zarówno krytycy jak i drobna stosunkowo garstka muzykalnej publiczności pochodzenia aryjskiego.

Jako tako dzieje się w muzyce jedynie w Poznaniu, mimo, że skład plemienny publiczności tamtejszej jest najbardziej jednolicie polski. Zjawiska tego niepodobna sobie tłómaczyć wrodzoną muzykalnością dzielnicy zachodniej za powszechnie uznany pewnik uchodzi, że im dalej na wschód Polski, tem więcej muzykalna z natury jest ludność. Lwów właśnie, owe miasto w którem w przyszłym sezonie zabraknąć ma opery — uchodzi za miasto najbardziej w Polsce muzykalne, co niektórzy tłomaczą pewną przymieszką krwi ruskiej.

Jest jednak pewna okoliczność, która tłomaczy powodzenie opery i koncertów w Poznaniu: oto w żadnem bodaj mieście w Polsce niema tylu istniejących już oddawna chórów amatorskich co w *Poznaniu*. W każdej niewielkiej stosunkowo dzielnicy miasta istnieją chóry podobne. Jest to pozostałość wpływów niemieckich z jednej strony, a walki z niemczyzną z drugiej. Polacy pozbawieni możności swobodnego organizowania się w innego rodzaju zrzeszenia zakładali, wzorem niemców stowarzyszenia śpiewacze. — To sprawiło że ludność jakkolwiek z natury mniej może muzykalna, niż gdzieindziej — umuzykalniła się i odczuwa potrzebę dobrej muzyki.

Potrzebę oddziaływania w tym kierunku rozumie Warszawa. Z pośród wielu działów w gospodarstwie miejskim t. zw. Wydział Kultury cieszy się największym bodaj uznaniem stąd właśnie, że od samego niemal początku swego istnienia nie zaniedbał usiłowań w kierunku kształcenia muzycznego ludności. Z inicjatywy tego wydziału powstają chóry dzielnicowe, mieszczące się przeważnie w lokalach miejskich szkół powszechnych urządzane są doskonałe koncerty o przemyślanych celowo programach, o minimalnych opłatach za wejście. Nie zaniedbano pozatem urządzenia przedstawień operowych, popularnych dla członków związków i stowarzyszeń oraz dla młodzieży szkolnej. Doskonały również daje wynik wprowadzenie nauki śpiewu w szkołach powszechnych. — Tam, gdzie udało się zdobyć dobrego i zamiłowanego w swej pracy nauczyciela śpiewu, wyniki pracy zdumiewają swoją owocnością. — Praca nad tem, aby uczynić muzykę artykułem pierwszej potrzeby podobnie jak woda, światło, elektryczność czy tramwaj obliczone są, oczywista na dłuższą metę. -- Niewątpliwie jednak muszą dać wyniki pożądane.

Praca podobna musi objąć kraj cały. Na prowincji bardziej jeszcze niż w Warszawie, czy Poznaniu, potrzebne są chóry. Nie ulega wątpliwości, że w mniejszych miastach ludzie naogół rozporządzają większą ilością wolnego czasu, niż w środowisku wielkomiejskiem. Wolny ten czas zużytkowany bywa zwłaszcza przez inteligencję w sposób nie zawsze najbardziej produkcyjny. Obserwacja poucza np., że ilość godzin, spędzanych przez przeciętnego inteligenta na prowincji przy zielonym stoliku jest większa, niż średnia „kartograjstwo" w Warszawie. Choćby więc dla tego warto pomyśleć o organizowaniu chórów amatorskich, które mogłyby ćwiczyć raz czy więcej na tydzień. W województwach wschodnich organizacja chórów amatorskich polskich miała pewne znaczenie nietylko dla umuzykalnienia ludności lecz i dla rozszerzenia i utrwalenia wpływu kultury polskiej, nic bowiem, zwłaszcza tam gdzie ludność z natury obdarzona jest zamiłowaniem i zdolnościami do muzyki — nie przemawia tak silnie jak melodja.

Sił organizacyjnych dla pracy tego rodzaju zabraknąć nie powinno, nigdy bowiem dotąd miasta prowincjonalne nie były tak bogato obsadzone inteligencją polską, jak obecnie, gdy w każdem niewielkiem nawet mieście, jest urzędników liczba spora, a jak niektórzy twierdzą, nawet nadmierna.

Gdzie inicjatywy prywatnej zabraknie — wystąpić z nią muszą władze samorządowee za przykładem Warszawy. Prasa ze swej strony obiecuje sprawie tej swe gorące poparcie. *H. J..*

Z Rady Miejskiej.

Komitet administracji przedsiębiorstw miejskich.

Z kolei Rada Miejska przystąpiła do uchwalenia Regulaminu dla komitetu administracji przedsiębiorstw miejskich miasta Kalisza.

Sprawę tę referuje radny Dancygier i uzasadnia konieczność, utworzenia takiego Komitetu, który nadzorowałby przedsiębiorstwa miejskie. Dotychczas wytwarzały się nieraz stosunki anormalne w ten sposób, że jedno przedsiębiorstwo miejskie lokowało pieniądze, drugie zaś pożyczało gotówkę na dość wysokie procenty.

Jak głosi § 1 regulaminu, komitet ten powołuje się do życia, pod przewodnictwem prezydenta miasta, na zasadzie uchwały Rady Miejskiej z dnia 25 czerwca 1925 r. i zgodnie z art. 21 i 22 Dekretu o samorządzie miejskim, do liczby przedsiębiorstw zalicza się: gazownię, elektrownię, lasy miejskie z tartakiem w Pieczyskach, rzeźnię, tabor miejski wraz z oddziałem porządkowym.

Radny Dancygier odczytuje poszczególne paragrafy regulaminu ,które uchwalone są prawie bez dyskusji, z poprawką radnego Chlebosza, który stawia wniosek, aby komitet ten decydował o zawieraniu tranzakcji do sumy 5.000 zł. a nie 10.000 zł. jak projektowano. Regulamin, zawierający 14 paragrafów, przyjęto jeszcze raz en bloc, poczem oddzielnie uchwalono wynagrodzenie przewodniczącemu Komitetowi w wysokości 350 zł. miesięcznie. Regulamin ten ma moc obowiązującą od 1 lipca 1925 roku.

Na sekundę przed przyjęciem regulaminu zabiera głos ławnik Magistratu Dr. Karbowski,

który przed chwilą zjawił się na posiedzenie i protestuje przeciwko utworzeniu tego komitetu, nazywając to synekurą dla prezydenta miasta.

Prezes Michalski odpowiada, że nie można tego nazwać synekurą, ponieważ jest to praca ponad normę i oddana wyłącznie dla przedsiębiorstw miejskich. Jest to też zgodne z dekretem Rządu, który wyłącza przedsiębiorstwa miejskie od ogólnej administracji.

Protest ten przeszedł bez echa.

Ciekawy był moment wyborów na członków komitetu i ich zastępców. Zgłosono 7 nazwisk a potrzeba było 6. Kogo tu utrącić? Przerwa dla narady trwała pół godziny. Faworyzowano jednego obecnego z 3-ki radnego oraz częściowo robiono „oko" do kandydata enperowca. Głosowano ostrożnie, kartki zamiast 6 wypełniono 3 nazwiskami, aby utrzymać „swoich". Aż skupiło się na enperowcu r. Kalinowskim, twórcą regulaminu. On jeden z tych siedmiu przepadł. Oddano 21 kartek. Wybrani zostali na członków: Dr. Koszutski (gł. 19), prezes Michalski (gł. 18) Dancyger (12), Poradowski (12), Wieruszewski (11), Kwiatkowski (11), Na zastępców powołano: Glanternika (15), Kolańskiego (9), Chlebosza — (8). I tu mocno politykowano, gdyż kandydatów oficjalnie podczas przerw uzupełniano. Radny Kalinowski kandydatury zastępcy, naturalnie, nie przyjął.

Rezultat wyborów wywołał wśród radnych widoczne niezadowolenie.

Podział posesji hipotecznych.

Punkt 9-ty o zabronieniu w drodze prawodawczej podziału posesji hipotecznych w Kaliszu bez zezwolenia Magistratu — na wniosek Magistratu — zdjęto z porządku dziennego.

Komunikaty Magistratu.

Prezydent Szarras informuje o prowadzonych pracach Magistratu w mieście, a więc: a) dom obok folusza jest na wykończeniu, b) na łęgu tynieckim robi się boisko i cyklodron, c) reguluje się ujście Swędrni i Bernardynkę od strony parku, aby uchronić park od ewent. powodzi, d) założono 4 kondygnacje żelazo-betonowe i także schody na wieży ratusza, wkrótce będzie montowany zegar, e) wykańcza się trzy domy pod Korczakiem; w tem jeden pod szkołę, jeden o 24 lokalach jednoizbowych dla biednych mieszkańców suteryn, f) Magistrat utrzymuje półkolonje dla 460 dzieci bez różnicy płci, wyznania i narodowości (otrzymują one 3 razy dziennie pożywienie i wygląd ich znacznie się poprawił, g) uruchomiono w elektrowni nowy motor, h) budowane są nowe transformatory i przeprowadzane kable.

Interpelacja.

Radny *Heber* interpeluje o most przy ul. Złotej i proponuje wraz z radnym Kwiatkowskim budowy mostów betonowych, jako trwałych i lepiej się amortyzujących aniżeli mosty drewniane.

Prezydent Szarras odpowiada, że Magistrat i o tem myśli, jednakże dziś jest to trudno do przeprowadzenia, budowa każdego mostu betonowego wyniosłaby około 40—60 tysięcy złotych. Co do mostu przy ul. Złotej — to ten będzie wkrótce naprawiony.

Drugą interpelację wniósł radny Edelsztajn, dlaczego na posadę ginekologa - weneryka w szpitalu św. Trójcy przyjęto D-ra. Niepokojczyckiego z Poznania.

Prezydent Szarra wyjaśnił, że na ogłoszony Konkurs zgłoszono 5 ofert, Magistrat więc według moralnych swoich przekonań wybrał kandydata z najodpowiedniejszemi kwalifikacjami.

Wobec nie zgłaszania wolnych wniosków p przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 11 m. 440 wieczorem. *P. S.*

KRONIKA

— **Wprowadzenie w życie Konkordatu.** W dniu 2 sierpnia b. r. zjadą się biskupi polscy w Warszawie celem złożenia przysięgi na ręce Pana Prezydenta, a w 3 miesiące od tego terminu, nastąpi definitywne rozgraniczenie diecezji.

— **Dlaczego?** Może ktoś kompetentny (fachowie) nam odpowie dlaczego chleb nie tanieje, kiedy w zeszłym tygodniu korzec żyta kosztował 42 zł., a w tym tylko 23!? Jest to dla nas naprawdę zagadką, dlaczego chleb nie jest tańszy.

— **L. O. P. P.** Z dniem 18 b.m. Sekretarjat Ligi Obrony Pow. Państwa, z powodu wyjazdu Dow. Dywizji do Biedruska, zostaje przeniesiony z ulicy Niecałej na ul. Wiejską Nr. 1, m. 2.

Zastępstwo sekretarza por. Brykowicza obejmie p. Lena Handtke.

— **Ostatni koncert** orkiestry 29 pułku Strzel. Kan. odbył się w piątek 17 b. m. Pomimo prześlicznej pogody i niezwykle artystycznego wykonania całego szeregu nowych utworów muzycznych, publiczności w ogródku stosunkowo było nie wiele, lecz za parkanem słuchały koncertu tysiące. Umiemy wyrzucać setki niepotrzebnie, a żal nam 70 groszy na koncert, jak to wygląda. A przecież wyborowa orkiestra, jaką jest zespół 29 p. Strzel. Kaniowskich zasługuje na poparcie. Ogródek wraz z estradą przypomina wielkie ośrodki europejskie.

— **Wypadek w kąpieli.** W sobotę, Lis Władysław, lat 23, syn gospodarza z Korczaka, po objeździe poszedł się wykąpać na tak zw. „Odrapane Góry" pod Korczakiem. Ponieważ Lis był bardzo zgrzany to po skoku w wodę momentalnie go chwycił kurcz i zaczął tonąć. Widząc że Lis tonie jego brat znajdujący się w pobliżu skoczył do wody i tonącego brata wyciągnął. Na miejscu przedsięwzięte środki ratownicze niedały pozytywnych rezultatów. Lisa w stanie ciężkim przewieziono do szpitala gdzie zastosowano mu zastrzyki.

— **Znaleziono nieprzytomną...** Posterunek Pol. Państw. w Skalmierzycach znalazł nieprzytomną kobietę na kopie siana ze znajdujących się przy niej dokumentów skonstatowano że jest to Sztandeza Józefa z Kalisza, odesłano ją do szpitala św Trójcy w Kaliszu z symptomatami duru brzusznego.

— **Stopa procentowa w Banku Polskim.** Bank Polski od dnia 10 lipca r. b. stosuje następującą stopę procentową: 10 proc. od dyskonta weksli, 12 proc. od lombardu papierów procentowych, 10 proc. od dyskonta 8 proc. biletów skarbowych. Od dyskonta dewiz—w zależności od zagranicznej stopy dyskontowej, niewyżej jednak jak 8 proc.

— **Lombard akcji Banku Polskiego.** Prowadzony dotychczas przez bank gospodarstwa krajowego skup akcji Banku Polskiego został chwilowo przerwany wobec nabycia przez bank gospodarstwa krajowego ilość akcji niezbędnej dla pokrycia subskrypcji urzędników państwowych.

Obecnie bank gosp. kraj. przystępuje do lombardowania Akcji Banku Polskiego. Lombardowanie to nie będzie miało charakteru masowego; akcje Banku Polskiego przyjmowane będą w lombard jedynie od akcjonarjuszy mniej zamożnych, przewszystkiem zaś urzędników państwowych. Pod zastaw akcji Banku Polskiego bank gosp. krajowego wydawać będzie pożyczki do wysokości 60 proc. nominalnej wartości akcji.

— **Znaleziona bielizna.** Dnia 19. VII. 1925 r. o godz. 7 na chodniku przed Sądem Pokoju I Okr. w Al. Józefiny została znaleziona następująca bielizna: 2 koszule, 1 bluzka, 1 kapelusz damski, bielizna również damska.

Znaleziona wyżej wymieniona bielizna jest do odebrania w komisarjacie P. P.

— **Wyścigi szosowe Tow. Cyklistów w Kaliszu.** Towarzystwo Cyklistów w Kaliszu urządza w dniu 26 lipca r. b. wyścigi szosowe dystansowe o 3-ch biegach: I bieg 30 klm., 2 bieg 20 klm., 3 bieg 10 klm.

Zapisy przyjmuje się w Biurze Technicznem „Prosna" ul. Narutowicza 4 od godz. 10 rano do godz. 6 po południu.

— **Prezes Banku Polskiego w sprawie bilonu.** Wobec uporczywych pogłosek, że oddziały prowincjonalne Banku Polskiego nie przyjmują bilonu, prezes B. P. p. Karpiński oświadczył dn. 16 b.m.:

Wiadomość o nieprzyjmowaniu bilonu przez kasy Banku Polskiego całkowicie nie odpowiada prawdzie. Bank Polski i wstystkie jego kasy przyjmują bilon przy wpłacie zobowiązań bez jakiegokolwiekbądź ograniczenia. Również wszystkie oddziały prowincjonalne Banku zostały telegraficznie zawiadomione o przyjmowaniu bilonu bez ograniczenia. Jasną jest przeto rzeczą, iż obecnie nie może być mowy o ograniczeniach wpłacania bilonu ze strony Banku Polskiego.

— **W sprawie postępowania sądowego wobec urzędników.** Wobec kilku wypadków przewlekłego śledztwa sądowego w stosunku do urzędników państwowych, w czasie którego obwinieni pozostawali pod ciężkiemi zarzutami, jak się w wyniku śledztwa okazało bezpodstawnemi przyczem cierpiało urzędowanie, bo na miejsce oskarżonych nie można było przyjąć nowych urzędników. Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych zwrócił się do pana Ministra Sprawiedliwości z prośbą, w umotywowanym memorjale, o przypomnienie i polecenie ścisłego stosowania okólników, zarządzających załatwienie spraw, dotyczących funkcjonarjuszów państwowych i tych spraw w których chodzi o interes służby i dobro Państwa przed wszystkiemi innemi. Memorjał podkreśla między innemi że skutkiem przewlekłego śledztwa cierpi powaga i sprawność urzędu a w wypadku winy urzędnika Skarb ponosi straty. Za najważniejszy jednak argument, przemawiający za szybkością procedury sądowej, memorjał uważa moment moralny, konieczność zupełnego i szybkiego usunięcia z szeregów urzędniczych winnego osobnika, przynoszącego ujmę opinji urzędnictwa polskiego, oraz konieczność jaknajszybszego usunięcia podejrzeń, tam gdzie oskarżenie dotyczyło niewinnego. W końcu Zarząd Główny zwraca uwagę pana Ministra na powtarzające się fakty pociągania do odpowiedzialności urzędników w sprawach pierwszorzędnej wagi, a nawet fakty aresztowania przez sędziów śledczych bez porozumienia się z władzą przełożoną urzędników, której wyjaśnienia lub opinje mogłyby wyjaśnić często przykre nieporozumienia, jakie w wielu wypadkach są jedyną przyczyną wszczęcia danych spraw.

— **Baczność wyjeżdżający do Gdańska.** Wobec wynikających nieporozumień przy przekraczaniu granicy wolnego miasta Gdańska co ma miejsce szczególnie z wycieczkami młodzieży, udających się przez Gdańsk na polski brzeg, przypomina się obowiązujące w tym względzie przepisy.

W myśl umowy, zawartej pomiędzy Polską a w. m. Gdańskiem w dniu 9 lipca 1920 r. przy przekraczaniu wspólnej granicy lub pobycie na terenie w miasta potrzebny jest dowód osobisty, którego moc nie wygasła i zawierający następujące dane:

a) Rysopis osoby posiadacza dowodu i dokładny jego adres,

b) Fotografja posiadacza z nowszych czasów z poświadczeniem władzy, że fotografja wyobraża posiadacza dowodu osobistego.

c) Własnoręczny podpis posiadacza, albo o ile tenże nie jest piśmienny odpowiednia uwaga ze strony wystawiającego dowód urzędnika,

d) Podanie przynależności państwowej posiadacza dowodu (art. 15)

Legitymacja służbowa urzędników państwowych oraz osób wojskowych zastępuje przewidziane w art. 15 dowody osobiste (art. 16).

Dzieci poniżej lat 14 dowodu osobistego nie potrzebują (art. 14).

— **Loterja Fantowa Stowarzyszenia Weteranów 1863 r.** Powszechnie odczuwane przesilenie gospodarcze, które nie przeszło bez głębszego śladu w całem życiu społecznem, odbiło się dotkliwie na sprzedaży losów Loterji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. załamując bilans przedsięwzięcia brakiem wymaganego pokrycia i stając na przeszkodzie dopełnieniu warunków programu zmusiło Komitet wykonawczy Loterji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 roku zwrócić się do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej o odroczenie losowania, która to prośba została uwzględniona.

Z przytoczonych powodów ciągnienie Loterji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. odbędzie się w nieodwołalnym, ostatecznym terminie 25 listopada 1925 r.

Wobec tego losy nazwanej Loterji sprzedawane będą w dalszym ciągu w Instytucjach, które ofiarnie podjęły się tego zadania, oraz przez osoby upoważnione aż do 5 listopada b. r., po tym zaś dniu już tylko w samej Dyrekcji Loterji w Warszawie (Krucza 24 m. 10).

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 20 lipca 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	752.8 m
2) Kierunek wiatru	NE
3) Siła wiatru	Im/s
4) Stan nieba	Zup. pog.
5) Wilgot. bezwzględna	13.3 mm
6) Wilgot. względna	88%
7) Temp. powietrza	+17°.8
8) Ilość opadów (z doby ubiegłej)	—
9) Najwyż. temp	+28°.1
10) Najniż. temp.	+13°.3
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+1°.58

Zmartwienie starego galernika.

Tę krótka historja, którą opowiadał mi Ivas jednego wieczoru w porcie, gdy odprowadzał ze swą kanonierką transport więzniów na wielkim okręcie, mających jechać do Nowej Kaledonji.

W liczbie skazanych znajdował się jeden przestępca bardzo stary, — siedemdziesiąt lat conajmniej, który wiózł z sobą z wielką troskliwością małego wróbelka w nędznej klatce.

Ivas dla zabicia czasu wszedł w rozmowę ze starym; nie wyglądał na złego, ale był skuty łańchem z młodym mężczyzną o podłym, szyderczym wyrazie twarzy, w okularach na nosie chudym i bladym.

Stary goniec wielkich dróg, aresztowany po raz piąty czy szósty za włóczęgę i kradzież — mówił: „Jak robić, żeby nie kraść; gdy się już raz zaczęto, gdy się niema żadnego zajęcia, — i gdy ludzie odsuwają się od ciebie? Jeść chyba trzeba — prawda? Ostatnie moje skazanie — to za worek ziemniaków, wygrzebanych z pola batem furmańskim i tykwą. I nie mogli to pozwolić mi umrzeć we Francji, pytam — zamiast posyłać mnie tam, mnie — takiego starego?

I szczęśliwy, że widzi kogoś, kto zgadza się słuchać go ze współczuciem pokazał Ivas'owi jedyną kosztowność, jaką miał w świecie: małą klatkę i wróbla.

Wróbel obłaskawiony, znający jego głos, wróbel, który dwa lata w więzieniu spędził, siedząc mu na ramieniu... Ach! Co trudu kosztowało wyjednanie pozwolenia na wzięcie go ze sobą do Kaledonji. A potem — trzeba mu było zrobić klatkę, odpowiednią na podróż, wystarać się o drzewo, kawałek starego drutu i trochę zielonej farby na pomalowanie tego wszystkiego — żeby było ładnie.

Tu przypominam sobie dokładnie słowa Ivas'a: „Biedny wróbel! Miał w tej klatce do jedzenia kawałek tego czarnego chleba, który dają w więzieniach. I nawet wyglądał na zadowolonego! Skakał, jak każdy inny ptak".

W parę godzin później, ponieważ przyczepiono się do okrętu i przestępcy mieli wsiadać przed wielką podróżą, Ivas, który zapomniał już o starym, przechodził przypadkowo koło niego.

— Trzymajcie, weźcie to, panie, — powiedział stary zmienionym głosem, wyciągając do niego rękę z klatką. Daję ją Panu, może się to Panu przyda na co, zrobi przyjemność....

— Nie, naprawdę! — podziękował Ivas — przeciwnie, weźcie i wieźcie, to będzie wasz mały towarzysz — tam, daleko — Och! odrzekł stary — jego już tam niema. To Pan nie wie? Jego niema.

I dwie łzy niewypowiedzianego bólu stoczyły się mu po policzkach.

Podczas chybowania okrętu w podróży klatka otworzyła się, wróbel przestraszony wyleciał i, mając skrzydło złamane odrazu wpadł w morze.

Och! Ta chwila straszliwego bólu! Widzieć go walczącego napróżno i ginącego, wciągniętego w fale — i niemódz nic! Najpierw — w pierwszym odruchu, chciał krzyczeć o pomoc, zwrócić się do samego Ivas'a i błagać go.... Odruch powstrzymała myśl jedna: uświadomienie swego poniżenia. Stary nędzarz! Któżby miał litość dla jego wróbla, któżby choć wysłuchał jego prośbę? Czyż mógł myśleć nawet, że opóźnią przybycie statku dla wyłowienia tonącego wróbla — nędznego ptaka przestępcy i co za pomysł! Więc usiadł cicho na swem miejscu, patrząc na oddalające się na pianie morskiej szare ciałko, walczącego ciągle, poczuł się teraz straszliwie osamotnionym — na zawsze! I wielkie łzy, łzy najwyższej rozpaczy osamotnienia zamgliły mu wzrok, podczas, gdy młody mężczyzna w okularach, jego towarzysz łańcucha, śmiał się na widok „starego" płaczącego.

Teraz, gdy ptaka już niema, nie chcę trzymać tej klatki, zrobionej z taką pieczołowitością dla zmarłego maleństwa. Chcę ją dać temu dzielnemu marynarzowi, który zgodził się wysłuchać jego historji, pragnie zostawić ten spadek przed wyjazdem w podróż — długą i ostatnią.

I Ivas ze smutkiem przyjął podarek — pusty domek — nie chcąc robić przykrości temu opuszczonemu starcowi, zdającemu się pogardzać tą rzeczą, która go tyle pracy kosztowała.

• • •

Wiem, że nie umiałem tutaj oddać całego bólu, jaki odczułem w tem prostem opowiadaniu Ivas'a.

(Tłom. J. Ch.)

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

ROZKŁAD JAZDY (ważny od 5 czerwca 1925 r).

№ poc.	POCIĄG KURSUJE od	do	Odjazd ze stacji początk.	Przyjazd do KALISZA	Postój	Odjazd z KALISZA	Przyjazd na stację końcową
514	Poznań	Warszawa	22,30	2,27	9	2,36	9,00
513	Warszawa	Poznań	18,50	2,38	10	21,48	7,20
5534	Ostrów	Kalisz	17,15	17,59	—	—	—
522	Ostrów	Łódź	5,25	6,08	8	6,16	9,10
517	Warszawa	Leszno	21,40	4,57	10	5,07	8,55
5535	Kalisz	Ostrów	—	—	—	18,15	18,59
5532	Ostrów	Kalisz	8,20	9,05	—	—	—
512	Poznań	Warszawa	6,05	10,17	10	10,27	17,25
521	Łódź	Poznań	7,40	10,40	8	10,48	14,48
5533	Kalisz	Ostrów	—	—	—	13,25	14,11
524	Poznań	Łódź	11,15	15,20	8	15,28	18,30
511	Warszawa	Poznań	8,40	15,30	10	15,40	19,35
5536	Ostrów	Kalisz	19,30	20,16	—	—	—
537	Kalisz	Ostrów	—	—	—	20,30	21,16
518	Leszno	Warszawa	20,20	0,13	10	0,23	6,20
523	Łódź	Ostrów	19,40	22,29	9	22,38	23,22
501	**Warszawa**	**Poznań**	21,10	1,55	3	1,58	4,25
502	**Poznań**	**Warszawa**	1,56	4,44	2	4,46	9,20
				Przyjazd do OSTROWA		Odjazd z OSTROWA	
1402	**Kraków**	**Gdańsk**	19,00	2,02	10	2,12	9,55
1406	**Gdańsk**	**Kraków**	18,50	3,08	10	3,18	10,05
409	**Lwów**	**Poznań**	15,25	4,35	8	4,43	6,30
410	**Poznań**	**Lwów**	21,25	23,15	12	23,27	12,35
434	Poznań	Kraków	8,40	11,51	9	12,00	20,37
436	Kraków	Poznań	10,05	19.00	10	19,10	22,00
440	Ostrów	Katowice	—	—	—	21,55	3,27
441	Katowice	Ostrów	15,30	21,01	—	—	—
25	Kępno	Poznań	4,55	6,06	24	6,30	9,30
26	Poznań	Kępno	15,45	18,51	17	19,08	20,12

UWAGA: Stacje drukiem odmiennym: POCIĄGI POSPIESZNE, wszystkie inne pociągi osobowe.

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor K. RADWAN.